

EUGENIKA

czasopismo poświęcone dobrej doli i pięknej śmierci
wychodzi około 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i administracja: Zakopane, Przechylnica 27, willą Baśka. — Redaktor naczelny, odp. i wydawca **Dr Tadeusz Mischke**. Przedpłata: — rocznie z przesyłką pocztową 14 K. — Cena zeszytu bez abonamentu 1 K. — Ogłoszenia: według umowy.

Prace zgodne z przeznaczeniem czasopisma mogą być według uznania redakcji zamieszczane w dziale p. t.: „Łamy gościnności“, o ile będą zawierały dokładny adres autora. Redakcja porozumiewa się wyłącznie pisemnie, lub zapomocą odpowiedzi drukowanych w czasopiśmie, o ile idzie o sprawy nie własne; rękopisów nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje, na niepodpisane nie odpowiada. — Wszelkie prawa autorskie dla artykułów w „Eugenicie“ zamieszczonych zastrzega się.

Co to jest eugenika?

1) Jestto ogół zjawisk i zdarzeń posiadających moc udoskonalania ciała i duszy człowieka jako gatunku bez świadomości i celowego współdziałania ludzkich jednostek a

2) są to wszystkie czynności człowieka zmierzającego świadomie do tego samego celu przez udoskonalanie osobników.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z eugeniką przyrody osiągającej udoskonalenie gatunku „człowiek“ przez zagładę i wykluczenie przez to od rozmnażania się osobników słabych a pozostawienie osobników silnych i odpornych na szkodliwości zewnętrzne. W drugim wypadku osobniki ludzkie starają się podpatrzeć na czem polega siła i odporność ciała i ducha żywych istot zwłaszcza zaś człowieka a poznawszy ową tajemnicę przyrody, skierowują swoje czynności świadomie i celowo w tym kierunku. Działanie człowieka jest zawsze celowe, chociaż skutki działania często mijają się z zamierzonym celem. Czy przyroda kieruje się celowością? Zajmowanie się tem pytaniem nie przybliży człowieka do rozwiązania zagadnień eugenicznych t. j. do posięcia sztuki dozbywania dobrej doli w życiu

i pięknej śmierci, więc nie będę się tem obecnie zajmował. Wystarczy stwierdzić, że celowość człowieka udowadnia się jego działaniem, a ponieważ człowiek jest tworem przyrody, przeto i jej celowość musimy przyznać. Eugenika ludzka zajmuje się udoskonaleniem całej jaźni t. j. pełnego człowieka a więc tak ciała jak duszy nierozdzielnie z sobą złączonych.

Systematyczny wykład eugeniki wymaga poparcia niesystematycznymi opracowaniami wszystkich szczegółów sztuki mądrego i szczęśliwego życia, somatycznego i mistycznego, bo jak na innem miejscu uzasadniam, wszyscy materjaliści i mechanisci są z konieczności mistykami. Jeżeli sami tego zaprzeczają, to tem samem udowadniają, bo czynność zaprzeczania nie jest czynnością materialistyczną ani mechanistyczną, lecz duchową albo mistyczną, co na jedno wychodzi, i witalistyczną, gdyż ani zwierzęta nieposiadające duszy mistycznej i tem się różniące od człowieka, ani rzeczy martwe nie są zdolne do twierdzenia ani przeczenia, tem mniej zaś do ich uzasadniania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Artystom.

Artystów, przynajmniej niektórych, trudno przekonać, że wolność bezwzględna twórczości może być dozwolona ze stanowiska opętania nieskończonościowego (*sub specie aeternitatis*). Ale wymiar ludzki nie jest wymiarem wieczności i posiada z natury swojej liczne ograniczenia. Tylko myśl dopóki nie uprzedmiotowi się w słowie (piśmie) jest wolna od ograniczeń zewnętrznych, jakkolwiek stawiają jej zapory różne opętania wewnętrzne (przesady, sugestje, które się stały już rzeczywistościami wewnętrznymi). Twory artystyczne czyli dzieła sztuki były i będą oceniane nie ze stanowiska twórcy, lecz odbiorców, a ci mają tyle kątów widzenia ile ich samych jest. Z chwilą opublikowania dzieła swego, artysta wydaje je na łup znawców i profanów, chociaż i to są wartości sypkie, płynne, lotne, zmienne. Ileż razy przedstawia się twórcy znawca „oficjalny“ jako profan a profan jako znawca! Twórcy idzie tylko o uznanie potęgi piękna w jego

dziele, co się równa uznaniu potęgi jego talentu, geniuszu. Pewnemu twócy zdaje się n. p. że wystarczy ekspresja talentu w tak zwanem pięknie. Ale wszyscy inni ludzie, którzy nie są artystami szukają w dziełach sztuki jeszcze innych wartości jakoto: zdrowia, pożytku, szlachetności, albo choroby, szkody, spodlenia i innych. Artyści uważają takie ocenianie sztuki (z tych punktów widzenia) za jej profanację, za bezczeszczenie. Jestto u artystów objaw opętania rozumu przez wyegzaltowane uczucie miłości do dzieł własnych czyli przez wyegzaltowane samolubstwo. Artyści wmawiają w swoich odbiorców, że istnieje cud, który faktycznie nie istnieje. Tym cudem ma być prawo sztuki do świętości, nietykalności, nienaruszalności. Jestto jednak majestat urojony, i to tak dalece, że często nie sięga nawet u samych artystów poza słowa. Istotnie oni sami w to nie wierzą, co w tłum niegodny majestatu sztuki wmawiają. A jeszcze mniej wierzą (jeśli można mniej wierzyć) w to zawodowi historycy, badacze i egzegeci sztuki.

Proszę sobie wyobrazić, że znakomity zongler słowa, świętny dyalektyk stara się przekonać zgrają zacietrzewionych słuchaczy, że syfilityczna wysypka na ciele tej oto zjawiskowo urodziwej kobiety jest drobnostką w porównaniu z jej pięknnością, że zakażenie się od niej jadem kiły, jest najwyższem szczęściem, bo w blasku jej piękna giną wszelkie wewnętrzne skazy jej ciała. Zgrają słucha i wierzy. Niedowarzonemu chłystkowi nie potrzeba nawet sztuki wymowy — gdy mu piękną choć zakażona kobieta mrugnie (bywają chłystki w podeszłym wieku) w przechodzie.

Ale doświadczony znawca spojrzawszy na plamki rozsiane na skórze, czasem bardzo nieznaczne i ledwo dostrzegalne, spostrzega oczyma duszy rozkład skażonej wewnątrz, choć pięknej zewnątrz niewiasty. Czy może on wejść z nią w bliższy stosunek lub polecać ją przyjacielowi? Cokolwiekby uczyni, to znając jej wartość wewnętrzną, nie da się oszołomić jej pięknnością, lecz bawiąc się nią, zabezpieczy się od zakażenia.

Małe dzieci zwabione krasą muchomorów zjadają je czasem na surowo — znawca grzybów bawi się utodą muchomorów, ale do jedzenia używa szarych grzybów jadalnych.

Chłystek zakażający się od chorej kobiety dlatego, że ona

piękna, a on podniecony, dziecko zjadające jadowitego grzyba zwabione piękną barwą, osiągają wprawdzie wcześniej wiekiustą światłość, ale któżby im życzył tego, co przedtem po ziemsku wycierpią!?

Artyści jednak twierdzą uparcie, że ocenianie dzieł sztuki według miary zdrowia lub szkodliwości dla duszy i ciała jest jej bezczeszczeniem. Piękno zewnętrzne wystarczy do uznania danego, dzieła za dzieło sztuki, ale prócz tego istnieje piękno wewnętrzne, które odpowiada greckiemu dobru. Gdyby muchomor użyczał po zjedzeniu go energii życia, którą dają grzyby jadalne, byłby nie tylko piękny, ale i dobry.

Tak zwani ekspresjoniści pienią się z wysiłku chcąc udowodnić, że „kalos“ wystarczy — „agatos“ zbyteczny.

Ladacznicza zawodowa zakażona wenerycznie szerzy zarazę tem łatwiej, im jest ponętniejsza cielesnie. Uczesanie i strój przyczyniają się też w wysokim stopniu do podniesienia zewnętrznego powabu. O ile objawy choroby zaraźliwej nie są zawsze łatwo dostrzegalne przynajmniej dla nieznawców, to środki i sposoby kosmetyczne maskują je, i czynią tem mniej dostrzegalnymi. Jad zarazy podany w ponętnej powłoce zewnętrznej jest tem niebezpieczniejszy.

Bywają też wszetecznicze bardzo poszukiwane z powodu swej piękności i wdzięku niewątpliwego, ale te zalety zwiększają ich niebezpieczeństwo jako uwodzicielek młodzieży do nieobyčajnego życia i jako szerzycielek zarazy wenerycznej.

Jednakże przecież kobiety znane powszechnie jako zawodowe ulicznice i nie tające się ze swoim zawodem odstraszą wielu ostrożniejszych od obcowania już choćby dla tego, że łatwiej można je podejrzewać o choroby weneryczne. Natomiast niewiasty umiejące zręcznie ukrywać swoje zgniłe wnętrza pod płaszczykiem przyzwoitości, aureoli i dystynkcji towarzyskiej, i pozorów cnoty wyższej miary, przedstawiają niebezpieczeństwo nawet dla wytrawnych i najostrożniejszych. Te kobiety mimo, że są niewątpliwie piękne i wywierają nieprzeparty urok na swoje otoczenie, przecież są wewnętrznie przesiąknięte na wskrós jadem moralnym i cielesnym.

Dzieła sztuki budzące sensację czyli wzruszenia swego ro-

dzaju zwane właśnie artystycznymi, sensacje (wrażenia) piękna, nie przestają być dziełami sztuki pięknej nawet wtenczas, kiedy działają bezpośrednio lub pośrednio w sposób kateleptyczny, epileptyczny, asthenizujący, a wreszcie paraliżujący żywych i zdrowych. Tak! one nie przestają i wtenczas być pięknymi tworamii sztuki, ale są zarazem czynnikami trującymi, rozkładowymi. Sztuka wtenczas jest eugeniczną, kiedy zdrowych na ciele i duszy podnosi na wyższy stopień zdrowia i siły, a chorych krzepi i uzdrowia, to znaczy, kiedy działa stale analeptycznie, bez reakcji przynębnienia po chwilowem podnieceniu.

Gdyby jakiś artysta usiłował wprowadzić do mego domu, towarzystwo alfonsów, gamratek, makarek i t. p. bajecznie ucharakteryzowanych i wyuczonych do odegrania wspaniałego dramatu (dzieła sztuki) z życia półświatka i szumowin społecznych, starałbym się mu to wybić z głowy z obawy o moralne skażenie mojej rodziny, nie zaprzeczając wartości artystycznej jego dzieła. Gdyby jednak gwałtem chciał się dostać do wnętrza mego domu i wykonać swój artystyczny zamiar spróbowałbym szczerze wyrzucić go za drzwi, choćby to był sam Michał Angelo, Szekspir albo Leonardo da Vinci. Natomiast nie miałbym nic przeciw temu, aby takie towarzystwo wraz z autorem dramatu zaprosić do zakładu wzorowego dla badań stanów umysłowych, i nie żałowałbym klitek dla wszelakich ...istów w sztuce, nie wyłączając t. zw. ekspresjonistów, którzy z pod płaszcza gronostajowego sztuki rozrzucają po świecie rumiane rajskie jabłuszka pełne robactwa i zgnilizny wewnątrz, albo coś gorzej stroją się w cuchnące futerka tchórzów, sparszywiałych, oblaźłych zajączków i szczurów pomalowane na kolor gronostajowy.

Jestto niewątpliwie sztuka tak łudząco sfałszować sztukę, że się ani zawodowi ani przygodni znawcy na fałszerstwie poznać nie mogą. Jednak takie dzieła jak np. Alraune Ewersa stawiają nas często wobec zagadki co było silniejszym bodźcem dla autora lub tłumacza: czy rozkosz z powodu samej twórczości art. lub tłumaczenia, czy też myśl o powodzeniu finansowem, które, jak wiadomo, nigdy nie zawodzi jeśli natchnienie buja szlakami łaskotek psychopatycznie seksualnych. Nie byłoby słusznie odmawiać wielu z tych dzieł artyzmu lub piękności, lub zrywać

się na ich nieużyteczność. One są często piękne, a użyteczność ich jest zbyteczna, lecz nie odpowiadałoby istotnemu i faktycznemu stanowi rzeczy, gdybyśmy zaprzeczyli ich własności trujących i porażających po przejściowem podnieceniu.

Miotanie obelgi i klątw na niewdzięczne tłumy lub przewodników tłumów za ocenianie twórczości artystycznej ze stanowiska eugeniki nie zdoła sterroryzować tych, którzy wyższość typu ludzkiego upatrują w zdolności zwalczania pokus do niezdrowych rozkoszy i nie lubią się truć nawet taką trucizną, która używa zrazu uroczych snów o szczęściu, ani nawet wtedy, gdyby ją podano w pięknym pucharze z przedniego kryształu.

Twórczość artystyczna jest zaspakajaniem żądy łaskotania i rozkliwiania pewnych obszarów własnej i cudzej duszy. Gdyby artystom szło o kliwienie własnej duszy, kryli by się ze swoimi utworami, nie publikowaliby ich ani nie sprzedawali. Celem więc twórczości art. jest oprócz zaspakajania żądy ckiwienia (budzenia pewnych sensacji i opętań) także korzyść materialna albo hedonizm z budzenia hedonizmu. Twórczość artystyczna jest skutkiem, wynikiem, wypadkiem licznych zdarzeń i ich skojarzeń, które zaszły przed pojawieniem się danej indywidualności artystycznej.

Z pośród właściwości art. występuje na pierwszy plan uporczywe domaganie się tykania wszystkich i wszystkiego z nieograniczoną swobodą, a zarazem własnej nietykalności. Bierne medium, przystępne dla sugestji artystów przyzna takie wyjątkowe prawa artystom, bo każdy twór przyrody czyni, co mu konieczność każe. Kamień spadający wybije w napotkanem dziele sztuki dziurę i polecą dalej lub się na nim położy, mysz będzie je gryzła, aby zetrzeć zęby szybko rosnące gryzoniom, filozof będzie je rozważał *sub specie aeternitatis*, a eugenista ze stanowiska dobrej doli i pięknej śmierci. Jeżeli twórczość artystyczna posługuje się ckiwieniem obszarów seksualnych duszy własnej i cudzej, otrzymuje w języku eugenisty nazwę psychopatji seksualnej. Jestto mania przeciwna dobrej doli i pięknej śmierci. Artyści tego pokroju są roznośicielami cierpienia, szerzycielami drażliwości cielesnej i duchowej, osłabienia komórek i tkanek wszystkich zwłaszcza zaś nerwowych, przyspieszycielami uwiadu

starczego i śmierci. W takich warunkach śmierć najwcześniejsza jest dobrodziejstwem zatrutego i jego otoczenia. Sztuka, która wywiera takie działanie, jest sztuką chorą i zasługuje ze stanowiska eugenicznego na bezlitosne tępienie i demaskowanie jej prawdziwego oblicza jakkolwiek *sub specie aeternitatis* jest ona (ze stanowiska nieskończoności) równo ze wszystkimi innymi opętaniem uprawniona nie wyłączając opętania eugenicznego.

Eugenista wtenczas tylko aprobuje wprowadzanie łaskotek seksualnych w osnowę twórczości artystycznej, kiedy to się czyni w celu utworzenia oczu i uwolnienia ludzi przy pomocy sztuki od psychopatji seksualnych. Ale to droga pochyła i śliska i może zamiast naprawy spowodować upadek, nadto zaś według mniemania pewnych artystów zachodzi między istotą tendencyjności a sztuki stosunek wrogi, stosunek wzajemnej nietolerancji, niezgodności (*incompatibilitas* swego rodzaju). Jeżeli jednak czyjaś twórczość zmierza do dania wyrazu temu pięknu, które na mocy doświadczenia i umowy odwiecznej nazwano moralnością czyli zdrowiem obyczaju, to czy mielibyśmy odmówić jej prawa do artyzmu dlatego, że jest tendencyjną w wymienionym kierunku, choćby zresztą posiadała znamiona sztuki? Wszak tendencyjność w jakimkolwiek kierunku wyrażana pod postacią piękna może być treścią objawienia i natchnienia artystycznego, jak każde inne ludzkie opętanie i ma niezawodnie równe z innymi prawo do swobody w twórczości?! Napady na tendencyjność w sztuce wychodzą od opętańców nieobyczajności i swobody twórczości nieobyczajnej, jeśli mają właśnie na myśli dzieła sztuki o tendencji uobyczajania, podczas gdy opętańcy obyczajności atakują dzieła sztuki o tendencji demoralizującej. W jednym i drugim wypadku nie idzie o istotę tendencyjności, lecz o jej treść i przedmiot. Ze stanowiska zdrowia, etyki i eugeniki o wartości wszystkich dóbr materialnych i duchowych rozstrzyga ostatecznie i nieodwołalnie skutek jaki wywierają na żywych, a w eugenicie zawiera się i estetyka. Jeśli sztuka przez budzenie pokus i wykonawczości pewnego rodzaju spowoduje upośledzenia duszy i ciała, a więc brzydotę jednej i drugiego, to staje się przewrotnością, bo w pięknej formie wnosi treść szpetną i wywołuje szpetne skutki, grzeszy przeciw sobie samej. Artysta staje się wówczas kapłanem poda-

jącym zamiast ambrozji i nektaru cuchnące ścierwo z posoką gnilną w przeczystym kryształe piękna.

Pozatem artyści wyklinający tendencję uobyczajania w sztuce, dlatego jakoby tendencyjność taka ograniczała swobodę twórczości artystycznej łudzą się, bo swobody tej nigdy nie było i nie ma, a twórczość była i jest zawsze wynikiem jakiegoś opętania, które inaczej nazywa się objawieniem. Artysta tworzy zawsze w jakichś więzach, a wyzwolenie się z więzów jednych jest tem samym wpadnięciem w więzy inne. W wypadku tu omawianym wyzwolenie się artysty z więzów etyki i eugeniki jest podaniem się w więzy swawoli np. seksualnej i wyuzdania w twórczości.

Artyści domagający się takiego wyzwolenia podobni są dzieciom, któreby wołały: „pozвольcie nam bawić się samogwałtem, i drugich tego nauczać, albowiem to jest nasze objawienie, któremu się oprzeć nie możemy“. Że to są objawienia i konieczności w swoim rodzaju, to pewna.

Ale skąd one się rodzą?

Ze społecznego układu przeciwnego eugenice. A więc z rodziców, wychowawców, nauczycieli, itp. ale w ogromnej mierze również ze sztuki nieeugenicznej. Jaćy rodzice i wychowawcy, takie dzieci i wychowankowie, z których wyrosną kiedyś tacy rodzice.

Eugenista jest opętańcem, który z konieczności swojej przeciwdziała tym koniecznościom — objawieniom — opętaniom. Takie jest właśnie jego opętanie.

Dzieci się kryją z nieobyčajnymi nałogami, a już zgoła nie śmiałyby żądać ich tolerancji od starszych, którzyby takie żądania skarcili zapewne jako zuchwałość. Nawet ekspresjonista współczesny tolerujący psychopatję na tle seksualnem skarciłby takie żądanie własnego dziecka, jak wyżej przytoczyłem, chociażby się może nie oparł pokusie ukazania światu takich zuchwałości w szacie artystycznej.

Żydzi i goje.

Przekonanie o specjalnym przywiązaniu i szczególnej życzliwości Boga w stosunku do pewnego narodu nie posiada własności dezynfekcyjnych, odwanających, wypiękniających, uzdra-

wiających, oświecających, ani umoralniających. Brud i ciemnota są jednak wstrętne dla ludzi rozjaśnionych, czy one dotyczą narodów młodych i nieznacznych, czy też starych i specjalnie przez Boga wybranych.

Samozwańcza elita społeczna gojów i żydów szuka zadań nadzwyczajnych w wielkiej polityce a ma tuż zadanie zwyczajne ale zasadnicze, przeciwdziałania brudowi i ciemnocie mas gojowskich i żydowskich, wszczepiania higieny, etyki i estetyki, a zarazem tępienia wykroczeń przeciw eugenicie u niby wykształconych.

Żydzi i goje krzątają się wśród wykonywania wielu obrzędów i zwyczajów narodowych i religijnych, brodzą po zapleśniałych mieliznach przesądów odwiecznych. Są to objawy tępej i tchórzliwej myśli u jednych i drugich. U żydów ciemnych podtrzymują żydzi rzekomo rozjaśnieni wiarę w wyjątkowe posłannictwo narodu żydowskiego. Masy żydowskie uważają się za naród wybrany. Żydzi wykształceni nie mają odwagi przyznać się się wprost do takiej samej wiary, ale ona w nich przemieszkuje na mocy zjawiska psychicznego zwanego pamięcią gatunku. Jest to suggestja, której nie można wytrząść ze siebie rozumem.

Goje nie są tak pewni siebie w stosunku do Pana Boga, ale w stosunku do żydów uważają się jednak za coś lepszego. Tak żydzi jak goje wierzą, że Bóg jest uosobieniem Pięknem, Dobrem, Mądrością i Potęgą, wierzą, że są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, ale tu sprawa utyka, bo ani u żydów, ani u gojów nie można się dopatrzeć Boskiego Piękną, Dobra, Mądrości, ni Potęgi. Jedni i drudzy, jak wyżej zauważyłem, brodzą po mieliznach zapleśniałych obrzędów religijnych i narodowych, Inbują się w archaicznych gestach, szatach i słowach, dostarczają artystom maferjału dekoracyjnego, ale wszystkie te przesady nie mają żadnego wpływu na wypięknienie, wyszlachetnienie i spotężnienie ni ciał ni dusz. Przesady gojów i żydów nie są zjawiskami istotnymi ani dla wartości człowieka, ani dla szczęścia ludzkiego. Przynależność do pewnego narodu lub wyznania nie stanowi o wartości człowieka. Żydzi reprezentują znaczniejszą jednolitość rasową z powodu przesady unikania mieszania się z gojami. Wśród gojów istnieje zasada pstrokacizny

różnonarodowej, która sama bez innych dodatków wystarcza aby wrogo warczeli, a nawet się rzucali zajadle na siebie wzajemnie z powodu różnic tak zwanych ideałów narodowych lub opętań wyznaniowych. Jeżeli zaś między żydami odbywają się starcia, to na tle konkurencji w interesach materialnych. Ale za to wszystkie gatunki gojów bez wyjątku nie znoszą żydów i nawzajem żydzi plują choćby w duszy na wszystkie gatunki gojów. Wyjątkowe sympatje między gojami a żydami nie mają znaczenia, jak wszelkie wyjątki. Gdyby dwom matkom należącym do dwóch różnych narodowości i wyznań (np. francuzce katol. i niemce protestancce) zamieniono nowonarodzone dzieci bez ich wiedzy, zanimby im je pokazano, ani matki by się na tem nie poznały, ani dzieci by o tem nigdy nie wiedziały same z siebie. A gdyby dzieciom takim w wieku młodzieńczym zdradzono tajemnicę, to zapewne „*caeteris paribus*“ powrót na łono prawdziwych ojczyzn i matek sprawiłby im raczej przykrość, niż przyjemność. Przykład ten poucza, że narodowość i wyznanie nie są świętościami wrodzonymi, lecz narzuconymi przez przypadkową tresurę (wychowanie) i nawyknienie. Gdyby zaś takie dzieci z radością powracały na łono swoich pierwotnych ojczyzn i matek, to z pewnością przyczyna ich radości polegałaby na innych warunkach, lecz nie na prawdziwym poczuciu przynależności i uczuciu miłości do tego narodu lub wyznaniu, do którego należą rodzice.

Gdyby ludzie „wplywowi“ w każdym narodzie i każdej rasie, każdym wyznaniu, posiadali eugeniczną intuicję w rozpoznawaniu i wprowadzaniu sposobów uszczęśliwiania swoich kompatryjotów i współwyznawców, to wyteżyliby swoje najlepsze siły w celu uszlachetnienia dusz i ciał każdy w sferze swoich wpływów. O! a wtenczas mogliby wpływowi, najlepsi, najmędrsi żydzi iść harmonijnie ręką w rękę z wpływowymi, najlepszymi i najmędrszymi gojami, ku szczęściu swoich kompatryjotów i współwyznawców. Lecz nie! Oni nawzajem wyszukują swoje błędy wady i grzechy, i nawzajem się oskarżają przed swoimi i obcymi. A błędy, wady i grzechy wyszukiwać to jest rzecz najłatwiejsza, bo goje i żydzi nadają się znakomicie do podstawiania w miejsce kotła i garnka w przysłowiu: „przygania kocioł garnkowi a sam smoli“.

Gdzież można znaleźć trybunał, któryby rozstrzygnął, kocioł li czy garnek smoli bardziej?

Uważam za rzecz pewną, że „wplywowi“ goje i „wplywowi“ żydzi tylko niezmiernie wyjątkowo są zarazem najmędrsi i najlepsi.

Nacjonalizm i wyznaniowość są podrzędnymi zjawiskami w porównaniu z przyrodzoną szlachetnością dusz i ciał, w zestawieniu ze zdrową, uszlachetniającą kulturą psychiczną i somatyczną (eugeniką).

Żaden nacjonalizm, ani żadne wyznanie nie gwarantują same przez się eugenicznej kultury, natomiast każdy nacjonalizm i każde wyznanie mogą przeszkadzać zeugenizowaniu ludzi, jeśli się je interpretuje według ciasnego i płytkiego egoizmu i materializmu. I znowu: żaden nacjonalizm ani żadne wyznanie nie przeszkadzają uprawianiu realnej miłości bliźniego, ani też nie sprzeciwiają się doznawaniu i uprawianiu przedziwnych wzruszeń egzaltacji mistycznej jeśli są eugeniczne. Gdyby żydzi i goje poświęcili byli dotychczas tyle pieniędzy, czasu i pracy eugenicie, ile ich kosztowała polityka ze wszystkimi przynależnościami a więc szpiegostwem i dyplomacją, przygotowaniem wojny i samą wojną, byłibyśmy niewątpliwie znacznie bliżej odzyskania raju utraconego.

Kiedyś gdy ludzie przebrną przez mroki przeróżnych „izmów“ jako konieczności rozwojowych, gdy wejdą w okres nowych ideałów, a dawne uznają za przesady, będzie się rozróżniało ludzi mądrych i głupich, dobrych i złych, pięknych i brzydkich, uczciwych i zbrodniczych, zdrowych i chorych i t. p. Gdy nastąpi zmieszanie ras, narodów i wyznań, staną się podstawy obecnego podziału ludzi bezprzedmiotowymi.

Goje europejscy wyznają przeważnie chrystjanizm, żydzi naukę Mojżesza. Chrystjanizm ukazuje się w różnych odmianach stosownie do różnych interpretacji ludzkich nauki Chrystusa; nauka Mojżesza występuje głównie pod postacią talmudyzmu to jest rabińskiej interpretacji i egzegezy pentateuchu z dodatkami własnych pomysłów uczonych w piśmie żydów.

Obie nauki opierają się na mistycyzmie swoich twórców, ale w wykonywaniu t. zw. wiernych ograniczają się do obrzędowości i maszynowych frazesów pod adresem Boga. Szczytem

obłądy są modliwy i praktyki religijne przy równoczesnych uczynkach sprzecznych z nauką Mojżesza i Chrystusa. A właśnie o wartości człowieka nie rozstrzyga ani rasa, ani narodowość, ani nawet wyznanie wraz ze swymi obrzędami, lecz uczynki.

Eugenika nie ma na celu asymilacji jednej grupy do drugiej grupy przesądnych, lecz dąży do niwelacji ludzi wszystkich na zasadzie higieny (czystości ciała), etyki (czystości duszy) i estetyki (poczucia piękna). Eugenizm jako nowy ideał ludzi oznacza między innymi harmonię między ciałem i duszą, czyli materją i duchem, jest on wstępem do egzaltacji mistycznych nie wykonalnych w całej rozciągłości wśród życia ludzkiego z powodu przeszkód ze strony ciała, ale przynoszący niezawodny ratunek w cierpieniach najwyższego napięcia.

Mistycyzm jest najwyższą instancją i ostatnią ucieczką człowieka. W stanie radości i ukojenia trudniej to zauważyć ale w smutku, cierpieniu, trwodze i przygnębieniu, ratuje się mędrzec potęgą swojej myśli, artysta natchnionem uczuciem, asceta kontemplacją i samozaparciem, prostaczek modlitwą do nieznannej lecz przeczuwanej potęgi, a nawet zbrodniarz uspokaja się czasem siłą swego cynizmu. Wszystko to są atoli zjawiska pozostające wprawdzie w niewątpliwym związku z życiem cielesnem i czynnościami życiowymi tkanek (biotyczne), ale radzi nie radzi odróżniamy je jednak od zjawisk zwanych fizycznymi, materialnymi, a nawet fizjologicznymi i nazywamy je duchowymi, psychicznymi.

Zjawiska fizjologiczne spotykamy bowiem i u zwierząt a nawet u roślin, niższe psychiczne także u zwierząt, ale wyższego rzędu psychiczne, jak n. p. wyżej wymienione, tylko jedynie u ludzi.

Są ludzie, którzy siebie samych, albo inni ich uważają za materialistów i t. zw. mechanistów. Ci, gdy twierdzą, że t. zw. dusza (to coś nieznanne, co duszą nazwano) jest funkcją materji np, tkanki mózgowej, czemuż zawdzięczają zdolność takiego właśnie twierdzenia lub udowadniania prawdziwości tego twierdzenia? Właśnie duszy, ale której? Wszakże tkankę mózgową posiadają także zwierzęta, a przecież nie są zdolne do stawiania

takich lub podobnych tez, ani też do ich udowadniania lub zaprzeczania.

Materjalista czy mechanista posiada zarówno, jak spirytualista czy witalista, tę właśnie duszę, którą nazwać można duszą mistyczną.

Wszyscy ludzie, a więc też i wszyscy goje i żydzi posiadają duszę mistyczną, ale o różnych stopniach rozwoju od najniższych do najwyższych. Dusza mistyczna rzuca się w poszukiwaniu szczęścia i prawdy, i błądzi nietylko sama, i nietylko daje się uwodzić duszy zwierzęcej, ale sama ją uwodzi na bezdroża odległe od szczęścia.

Dopiero na poziomie eugenizmu można marzyć o uniesieniu duszy na szczyty takiej egzaltacji mistycznej, na których człowiek albo nie jest przystępny dla żadnego cierpienia, albo każde w mistyczny t. j. duchowy sposób umie przewyciężyć. Widywano już czasami dawniej, a wyjątkowo i w naszych czasach można widzieć takich mistyków zimmunizowanych czyli uodpornionych na cierpienia ziemskie. To są jednak najwyższe szczeble ludzkiej doskonałości i wyjątkowo osiągają je ludzie. Nie ma jednak nic lepszego i potężniejszego ponad nie na ziemi. Gdy najlepsi i najmędrsi żydzi i goje stoją bezradni wobec pytania, co im czynić wypada dla szczęścia swoich kompatryjotów i współwynawców, to mogą im wskazać jako cel najwyższy uodpornienie przeciw cierpieniom, zapomocą mistycznego wywyższenia ponad lzy i mitręgi ziemskie. Ale przedsiönkiem tego rajy jest czystość ciała czyli higiena, czystość duszy czyli etyka, i poczucie piękna żywego i martwego czyli estetyka. Wszystko razem zaś, to: Eugenika.

Żydzi i goje mądrzy, m u s z ą tem samem być dobrzy, wprawdzie nie koniecznie subiektywnie, ale koniecznie obiektywnie dobrzy, bo wykonując mądry, przewidujący egoizm, czyli mądre samolubstwo, pracują tem samem dla szczęścia wszystkich bliźnich bez wyjątku, chociażby subiektywnie odczuwali do nich wstręt lub nienawiść.

Gdyby najbogatsi goje i żydzi byli najmędrsi, kwestja socjalna byłaby już dawno rozwiązana, bo dawno już weszłyby były w życie zakłady eugeniczne, któreby były ukazały ludziom

nieznającym eugeniki, na czym polega uprawianie dobrej doli i przygotowywanie pięknej śmierci, i pouczyły by jak się zrzuca wielowarstwowe pokłady tysięcy letnich naleciałości uniemożliwiających szczęście ludzkie.

Płciowość i jej zboczenia.

Jestto prawdą, ale nie wynika z tej prawdy, iżby błędy płciowości leżały w naturze człowieka, raczej w naturze praw rozwojowych, a mianowicie według mego mniemania są to konieczności rozwojowych błędzeń najwyższego typu duszy na globie t. j. duszy mistycznej. Dusza mistyczna pojawiła się w pochodzie rozwojowym tylko u człowieka w wyraźnej postaci, ale zarówno jak wszystko inne na ziemi podlega i ona rozwojowi t. j. podąża ku wyżynom wszechjasności i błąka się na jej nieskończenie długiej i szerokiej drodze, zbacza z właściwego kierunku, gdy dusze niższych typów są zakrzepłymi śladami rozwojowego pochodzenia od najprostszych do coraz bardziej zróżnicowanych postaci bytu. *Anima physicalis, a. vegetalis, a. visceralis, a. animalis* są to łacińskie nazwy duszy zamieszkałych w tworaх małych, roślinach, żyjątkach niższego rzędu, zwierzętach wyższych, a zakończeniem tego rozwojowego szeregu jest *anima mystica* właściwa tylko człowiekowi. Ta dusza mieszkająca w najbardziej skomplikowanym ustroju (ludzki) spełnia swą konieczność rozwojową poszukując jasności absolutnej, prawdy bezwzględnej i miotając się jak dziecię w ruchach nie zbornych (nieskoordynowanych) za błędnymi ognikami wpada na moczary, bezdnie i bezdroża. Dusza mistyczna błąka się w poszukiwaniu prawdy. Ona błądzi. Porównywanie ludzi zbłąkanych płciowo ze zwierzętami jest nie trafne, albowiem zwierzęta znajdują się w tym okresie rozwojowym, w którym muszą się automatycznie kierować instynktami zeszywniałymi duszy zwierzęcej i są niejako okazami retrospektywnymi rozwoju człowieka, dla którego przejście z jednego okresu rozwojowego w drugi jest niedostrzegalne z powodu okresów trwających miliony lat ziemskich. Bóg z gliny kosmicznej stworzył człowieka jednym tchnieniem, ale to tchnie-

nie równa się miliardom lat pochodzą od *anima physicalis*, przez *vegetalis*, *visceralis* i *animalis* do *anima mystica*. W tamtych duszach i tworach im odpowiadających oglądamy przeszłość naszego rozwoju, dzieje jednego tchnienia Bożego.

Dusza mistyczna błąka się, ulega pokusom przez złego ducha i wodzi sama ciało na pokuszenie w poszukiwaniu wszechjasności a chwyta na tej drodze w chwilach niepojętych ośnień i zamroczeń za takie błahostki, że w innych chwilach prawdziwej jasności sama siebie nie pojmuje.

Na wstępie wspomniałem o „kole płciowości“. Jestto raczej zamknięta symboliczna krzywa płciowości, ale nazywam ją kołem przez kaprys, który w tym wypadku nic nie zepsuje.

Dusza mistyczna nie wodzi ciała wprost na pokuszenie do zboczeń płciowych — ona je zachodzi z mańki przez podsuwanie licznych bodźców działających na różne punkty obwodu koła płciowego. Zaczyna się to dziać zwłaszcza w tym okresie odkąd dusza mistyczna stanęła na poziomie świadomości jaźni i pewnej samodzielności osobnika. Dusza mistyczna jest tem wyrazem energii bytu, który przypadł w udziale tylko człowiekowi, i w pewnych tkankach człowieka ma swoją siedzibę, a mianowicie w mózgu.

W zwierzęcym mózgu są zawiązki duszy mistycznej w powijkach, nieusamodzielnionej, lecz skrupowanej i utajonej, potencjalnej, gdy sztywnymi prawami rządzona dusza zwierzęca kieruje czynnościami zwierzęcia. Wpatrując się w oczy zwierząt, możemy się w ich źrenicach dopatrzeć przepastnej przeszłości rozwojowej, od duszy fizycznej począwszy. Zestawienie rzeczownika „dusza“ z przymiotnikiem „fizyczna“ czyni wrażenie sprzeczności, ale sprzeczność jest właśnie wszechrozwiązaniem zagadki bytu. Dusza zwierzęca jest narzędziem energii bytu, które toczy osobniki zwierzęce po szynach, a ciała żywych zwierząt są jakoby kołami zaopatrzonymi takimi wrębami na obwodzie, że z szyn wypaść nie mogą dopóki anatomiczne obszary goszczące duszę są zdrowe.

Zwierzęca droga pochodzą rozwojowego staje się coraz szersza w miarę jak się zbliżają zwierzęta do okresu panowania duszy mistycznej, obdarzonej przywilejem szukania jasności t. j.

źródła bytu (prawdy). Szukanie, błąkanie się i wpadanie z jednego opętania w drugie jest znamieniem duszy mistycznej człowieka. Szuka ona „ducha“, „szczęścia“, „prawdy“ w zboczeniach, w skokach, nie znajduje, wraca i znowu zbacza.

Cokolwiekbądź z dziejów twórczości i działalności ludzkiej rozważymy, religię, sztukę, czy naukę nie możemy tych zjawisk inaczej poznawać jak jako opętania duszy mistycznej w jej pochodzie ewolucyjnym. To nie ciało ją lecz ona ciało uwodzi na błędne drogi grzechu i cierpienia, dopóki ciało jest zdrowe.

Gdy jednak zbieg okoliczności będących zawsze tylko pochodniami energii bytu, wywoła pewne zmiany w całym ciele lub jego poszczególnych obszarach goszczących duszę jakkolwiek z wymienionych, wtenczas ciało kazi duszę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Redakcyi:

Składajcie roczniki „Eugeniki“. — Wielkie idee należy sugestjonować masom przez ustawiczne powtarzanie w różnych opracowaniach.

Zwolenników idei eugenizmu prosimy o zjednywanie odbiorców i czytelników naszego czasopisma i o rozszerzanie go wśród znajomych i przyjaciół.

Żądajcie „Eugeniki“ w biurach dzienników, na dworcach, w restauracjach, kawiarniach i t. p.

TREŚĆ ZESZYTU II-GO:

Co to jest eugenika? — str. 17. Artystom — str. 18. Żydzi i goje — str. 24. Płciowość i jej zboczenia — str. 30.